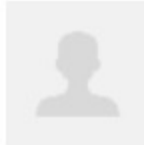


Sardynka z Sardynii

Czego nie widać, reż. Adam Biernacki, Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

⌵

⌵

⌵



Fot. Robert Czepielewski

między innymi wykiwa się wszystkie charakterystyczne „bolączki” tego gatunku. Podobne podejście zastosowane jest już w sztuce Michaela Frayna, który wykorzystał stary szekspirowski zabieg i pokazał nam teatr w teatrze. Poza tym za pomocą dłuższych przerw spektakl został podzielony na trzy części, a właściwie na trzy małe spektakle. Mamy więc farsę „od przodu”, „od tyłu”... i „od absurdu”. Czy może inaczej – farsę na prozacu, steroidach i wreszcie na LSD.

A zaczynało się wszystko nie najlepiej. Powiedziałbym nawet – jak najgorzej się zaczynało. Z całą mocą realistycznej scenografii, przez wszystkie swe liczne drzwi (przecież to farsa) i jedno wielkie okno pośrodku na widzów spoglądało mieszkanko przedstawicieli brytyjskiej klasy średniej z lat 70/80-tych (sztuka została napisana w roku 1982). Zabrzęczał telefon. Do pokoju wbiegła z troskana gospodyni (Iwona Lach), a właściwie tylko pani od „doglądania domu”. Podniósłszy słuchawkę z niechęcią, złożyła rozmówcy sprawozdanie, z którego dowiedzieliśmy się, że właściciele posiadłości raczyli wyjechać do Hiszpanii i wszystkie sprawy należy teraz załatwiać przez biuro, którego dokładnej nazwy nasza gospoia nie pamiętała, więc ja też jej nie przypomnę. Następnie aktorka odłożyła słuchawkę i wprost do widowni poskarżyła się, że każdy chce jej wleźć na głowę i nie daje spokojnie obejrzeć ulubionego serialu. W tym momencie osunąłem się nieco w moim krześle i usadowiłem się jak najwygodniej, żeby przynajmniej tyle mieć przyjemności z tego wieczoru.

Na całe szczęście już po pięciu minutach słyszymy głosy z widowni. Jakieś skargi czy uwagi. Kręcę się na krześle, próbując zlokalizować bezczelnego komentatora. Pod scenę podchodzi nowomodnie ubrany Bogusław Kudlek i zaczyna wskazywać na błędy w zachowaniu aktorki. Okazuje się, że oto tak naprawdę nie oglądamy spektaklu (choć oczywiście go oglądamy), tylko jego generalną próbę, która odbywa się w ostatni wieczór, a raczej nawet w ostatnią noc przed premierą. Wyraźnie widać, że jutrzejszy pokaz ma wszelkie szanse skończyć się wielką artystyczną katastrofą. Aktorzy zapominają teksty. Nie wiedzą, kiedy muszą się pojawiać na scenie. A najważniejsze, gdzie w tym momencie ma się znajdować talerzyk ze sardynkami, który staje się jednym z motorów całej akcji.

Reżyser starannie tłumi swój gniew za pomocą dużej liczby tabletek o bliżej nieokreślonych właściwościach. Dajmy na to – prozacu. Próbuje przekonywać, motywować, namawiać aktorów do zebrania się wreszcie w garść i zagrania tej cholernej sztuki. Nie przychodzi mu to z łatwością. Jednego z podopiecznych (Andrzej Kępiński) akurat w tym dniu rzuciła żona i nie za bardzo teraz rozumie, dlaczego ma postawić kartonik tam, a nie tu. Drugiego (Bogusław Siwko), który gra niefrasobliwego włamywacza i w swym zabawnym przebraniu podobny jest do złodziejów z książek Roberta Stevensona, należy najpierw znaleźć, a potem za wszelką cenę trzymać z daleka od alkoholu. Wreszcie mamy młodego aktora-pasjonata (Kamil Przysiał), który romansuje ze wspomnianą już gospoią, jak głośzą plotki, w celach załatwienia awansu zawodowego.

Skoro już jesteśmy przy kobietach, sytuacja z nimi nie wygląda lepiej. W tym sensie, że stanowią dla naszego nieszczęsnego reżysera (nie Adama Biernackiego, tylko tego scenicznego) nie mniejszy kłopot. Wystarczy powiedzieć, że jedna z nich jest Niemką. Taką niemiecką Niemką, która nie mówi po polsku (co ciekawe, grająca ją Katinka Maché w rzeczy samej nie zna „ojczyny-polszczyzny”). Jednak ma inne ważne zalety. Chociażby tę, że jest młodą, wysoką i piękną kobietą. Czego nie dało się ukryć (zwłaszcza w pewnych momentach) ani przed widzami, ani przed reżyserem. Bogusław Kudlek flirtuje zarówno z nią, jak i z niezgrabną, wstydliwą asystentką w uroczym czerwonym swetrze z małpką. Druga ważna zaleta niemieckiej aktorki polega na tym, że przyjechała ona do Jeleniej Góry jak gdyby w komplecie z całą scenografią do spektaklu. I nieważne, że teraz potrzebny będzie „dubbing na żywo” w postaci innej aktorki, która sama bardzo chciała dostać tę rolę. Teraz siedzi sobie na balkonie i udziela głosu „konkurentce”, sprytnie wykorzystując każdą możliwość, żeby utrudnić tę międzynarodową wymianę.

Te liczne biedy i perypetie aktorów nakładają się na typowo farsową historię granych przez nich bohaterów. Ciągłe trzaskanie drzwiami, niespodziewane spotkania, pochopne wnioski, przekomarzanie się. Ktoś zobaczył to, czego zobaczyć nie miał. Inny znalazł się w nieodpowiednim miejscu o nieodpowiednim czasie. Jeżeli pierwsza część, jak wspomniałem, jest „farsą od przodu” – częścią, w której oglądamy próbę przedpremierową, to po krótkiej przerwie siedzimy już „na premierze”. Tylko że tym razem widzimy wszystko „od tyłu”. Scenografia zostaje odwrócona do widzów tą pierwotnie ukrytą, tylną stroną, gdzie w oczekiwaniu na swoje „wielkie wyjście” przebywa stoi nasz nieporadny zespół.

W tym momencie przedstawienie nabiera jakiegoś zawrotnego tempa. Jak gdyby ktoś przewijał nagranie, tylko od czasu do czasu naciskając na pauzę, żeby posmakować wybrany fragment. Miejscami wygląda to na kreskówkę w stylu *Tom and Jerry*. Nie wiadomo kto, kogo i po co goni. Wystarczy powiedzieć, że zdjęta ze ściany siekiera przeciwpożarowa zdążyła wpaść w ręce prawie każdego członka zespołu, a nawet obsługi technicznej. Przy czym wielu z jej chwilowych właścicieli próbowało za pomocą tego narzędzia w sposób radykalny rozwiązać niektóre konflikty interpersonalne. Szkoda tylko, że ciągnie się to wszystko zdecydowanie za długo. Tak, aż zaczyna nieco nudzić.

Kiedy kurtyna opada po raz drugi, widzowie z niejakim niedowierzaniem dowiadują się, że to kolejne zaproszenie na przerwę. Czekaj na nas jeszcze trzecia część. Tym razem „farsa od absurdu”. Ten sam spektakl w spektaklu, tyle że w stanie mocnej gorączki. Takiej, że kiedy przez drzwi do mieszkania wchodzi wielka, lśniąca srebrem Sardynka (Piotr Koniecznyński), nikogo już to nie dziwi. A niech tam sardynka!

Nie obeszło się i bez „żartów lokalnych”. Nawet obecny dyrektor teatru Piotr Jędrzejak został wymieniony z nazwiska. Aktorzy grają to wszystko z zadziwiającą frajdą. Z niejakim nawet ferworem. I każdemu się udaje. Na przykład Marcie Kędziorze. Jak tylko przestano na siłę robić z niej *femme fatale* i pozwolono nieco zaszaleć, okazało się, że w tym szaleństwie i histerycznym podrygiwaniu głosu staje się niespodziewanie uroczą, zabawna i na swój sposób przekonująca. Mam tylko nadzieję, że teraz po tej „nadfarsie” Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze na długo już sobie odpuści zabawy z tym gatunkiem. Bowiern następnym razem, żeby wznieść emocje i ogólną „farsowość” na jeszcze wyższy poziom, należałoby chyba podpalić cały teatr i biegać dookoła tej nietypowej dekoracji. Jednak takie rozwiązanie, jak w przypadku wyżej wspomnianej siekiery, uznałbym już za zbyt radykalne.

8-02-2016

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze
Michael Frayn
Czego nie widać
przekład: Małgorzata Semil i Karol Jakubowicz
reżyseria: Adam Biernacki
scenografia i kostiumy: Joanna Jaśko-Sroka
obsada: Elwira Hamerska-Kijańska, Marta Kędziora, Iwona Lach, Anna Ludwicka-Mania, Agata Moczulska, Andrzej Kępiński, Bogusław Kudlek, Piotr Koniecznyński, Bogusław Siwko, Katinka Maché, Kamil Przysiał
premiera: 2.01.2016

TAGI: Michael Frayn, Adam Biernacki, Jelenia Góra, Teatr im. Cypriana Kamila Norwida,

Udostępnij

S K O M E N T U J

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:



K O M E N T A R Z E (1)

**Toni** | 2016-02-10 14:19:16

Two ciekawe, dziękuję, dobrze piszesz, brawo!

» Cytuj

— P O W I Ą Z A N E T E A T R Y —

 Teatr im. Cypriana Kamila Norwida

— P R Z E C Z Y T A J T E Ż —

 Henryk Mazurkiewicz
Po orgii

 Henryk Mazurkiewicz
Ponoć

 Janusz Majcherek
Szczęśliwe dni: 2 grudnia

 Miroslaw Kocur
Ciocia z Ameryki

 Tomasz Rodowicz
Dziesięć lat w sieci powizań.
neTTheater – początki i prapoczątki

 Magda Piekarska
Na otwartym sercu

— K A L E N D A R I U M —

08
XII
2023
Boska Komedia.
Międzynarodowy Festiwal
Teatralny XVI edycja

— B A D Ź N A B I E Z A C O —

